Nr. 426 Kraków, Czwartek 2 grudnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru porannego 8 h.

Cena nr. popołudniow. 4 h.

Oba wydania razem 10 h. w mieście i na prowincyi.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi dwa razy dziennie: rano i po południu.

WYDANIE PORANNE.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Rosyjski front bez zmiany.

12.000 jeńców wzięli Austryacy w listopadzie.

Urzędowo donoszą 1 grudnia: **Wiedeń**, 2 grudnia.

Na rosyjskim terenie wojennym żadnych szczególnych wydarzeń.

Podległe austro-węgierskiej naczelnej komendzie sprzymierzone wojska wzięły w listopadzie na froncie północno-wschodnim do niewoli 78 oficerów, 12.000 żołnierzy, oraz zabrały 32 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą 1 grudnia: **Berlin**, 2 grudnia.

Na rosyjskim terenie wojennym nic ważnego.

Naczelne kierownictwo armii.

Ofenzywa austryacka w kierunku Plewlje.

Gen. Kövess wziął w listopadzie 40.800 jeńców, 179 dział.

Urzędowo donoszą dnia 1 grudnia: **Wiedeń**, 2 grudnia.

Nasze wojska otaczając posuwają się na Plewlje. Jedna kolumna atakuje wzgórze Gradina na południowy wschód od siodła Metalka. Inna po południu i po zapadnięciu ciemności wzięła szturmem zaciekle broniony przez Czarnogórców skraj płaskowzgórza, odległego dziesięć kilometrów na północ od Plewlje.

Bułgarzy zajęli dnia 29 listopada w południe Prizrent.

Armia generała Kövessa wzięła w listopadzie do niewoli 40.800 serbskich żołnierzy oraz 26.600 zdolnych do broni i zdobyła 179 dział i 12 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer*.

Urzędowo donoszą dnia 1 grudnia: **Berlin**, 2 grudnia.

W poszczególnych miejscach skuteczne walki z nieprzyjacielskiemi strażami tylnemi.

Naczelne kierownictwo armii.

Względny spokój na froncie Soczy.

Ataki na San Michele i San Martino.

Urzędowo donoszą 1 grudnia: **Wiedeń**, 2 grudnia.

Wczorajszy dzień minął na froncie Soczy naogół spokojniej. Tylko przyczółek mostowy Tolmein kilkakrotnie atakowano. Te ataki nieprzyjaciela załamały się w naszym ogniu.

Dziś w nocy otworzono silny ogień działowy na północny stok Monte San Michele. Równocześnie zaatakowali Włosi szczyt tej góry. Zostali odparci. Także nieprzyjacielskie próby atakowania w obszarze San Martino zostały odparte.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Kosowe pole dla Serbów i koalicyi.

Ostatni akt rozgromu Serbii rozegrał się na historycznem polu Kosowem, gdzie ongi oręż turecki straszną był Serbom zadał klęskę.

Dzisiaj z czterech armij serbskich: Misicza, Bojevicza, Stepanovicza i Krisicza, pozostały rozbitki, tu i tam porzucające artyleryę, tabory, a ratujące się rozpaczliwem cofaniem się ku górom Albanii i Czarnogóry.

Co ich czeka? Piętrzą się nagie szczyty; kamienista ziemia ledwo wyżywić może ubogo własnych mieszkańców. Bezdroża nie pozwalają rozbitkom koncentrować się, aby nowego popróbować ataku. Zresztą jak — gdy działa, amunicya masowo potracone, gdy w oczy zaziera głód, a w armii pozbawionej dowozu, przez lata odzież kostnieje ciało? Jakaż nadzieja wykwitnąć może wśród tych cmentarzysk kamiennych, dokąd wkraczają wyparte ze swej ziemi serbskie rozbitki?

Gdy wielkie mocarstwa koalicyjne — taka Francya lub Rosya — poniosły w toku wojny poważne, lecz nie decydujące o zgubie uszczerbki terytoryalne — mała Belgia, a po niej dziś Serbia znalazły się w obliczu politycznej katastrofy. Obecne rozstrzygnięcie kampanii serbskiej za to mnóstwem obaw napełniać musi najmniej dotąd materyalnie dotknięte mocarstwo tejże koalicyi — Anglię.

Kędy zwrócą się zbytecznemi stające się już w Serbii wojska państw centralnych? Co uczynić z dogorywającą akcyą dardanelską, od której odciągnięto spore sił ku Salonikom? Co uczynić z tą ekspedycyą odsieczową, która zamiast oczekiwanej ulgę Serbom sprawić — narażoną jest sama na groźne niebezpieczeństwo, zwłaszcza z chwilą, gdy padnie ostatnia ostoja serbska — Monastyr.

Zwinąć oba niefortunne przedsięwzięcia, póki czas, lecz to oznacza przyznać się do bezsiły — tam na wschodzie, gdzie Anglii najbardziej zależy na utrzymaniu wiary w jej potęgę!

Równocześnie — już i dalej na wschodnich terenach — powaga Anglii chwiać się poczyna... Z Mezopotamii donoszą o świeżej dotkliwej porażce tamtejszej wyprawy angielskiej; z Indyj nadciągają wciąż niepokojące wieści o wrzeniu, a Egipt, oparcie dla światowej drogi suezkiej, coraz częściej wymieniany bywa, jako ów domniemany przyszły plac boju, gdzie Anglik ma się zmierzyć ze zwycięskimi przeciwnikami.

Dotąd Anglia najchętniej, korzystając, ze nie jej posiadłości były atakowane, wyręczała się sprzymierzeńcami.

Maluczko, a może stanąć wobec konieczności dźwignięcia pełnego brzemienia wojny na swych barkach.

Koniec kampanii przeciwko Serbii.

Zniszczenie resztek serbskiego wojska na serbskiem terytoryum.

Sofia, 2 grudnia.

(BK). Agencya bułgarska. Spóźnione. Sprawozdanie urzędowe o operacyach z 28 bm.: W kierunku Prizrentu wojska nasze bez przerwy ścigają Serbów, który w wielkim nieładzie cofają się ku Czarnogórze. Droga, prowadząca z Prisztiny do Pzizrentu, zasiana jest wszelkiego rodzaju sprzętem wojskowym i materyałem wojennym. Po obu stronach tej drogi widać ścierwa poległych koni i wołów, uszkodzone wozy i samochody. W okolicy Suharjeka, 18 klm. na wschód od Prizrentu, znaleźliśmy znaczną ilość **spalonej amunicyi**, jakoteż **zniszczone działa** i wozy, z których pozostały tylko lufy i dyszle. Dalej na południe odnaleźliśmy szczątki materyałów do budowania mostów wojennych całej kompanii inżynieryi. Wszystko to dowodzi, że **niedobitki armii serbskiej tworzą już tylko wałęsające się watahy.** W ciągu tegoż dnia wzięliśmy do niewoli **2200 jeńców**, zdobyliśmy **16 dział** i 22 wozy amunicyjne.

Na **froncie południowym** operacye mają rozwój dla nas korzystny. 26-go listopada wojska nasze obsadziły Krcovę, dziś zaś miasto **Kruszevo.** Serbowie operują w tejże okolicy tylko małymi oddziałami, które nie mają z sobą kontaktu.

Wojska operujące wzdłuż górnego biegu Crny, przekroczyły tę rzekę, opanowały mosty i drogi, prowadzące **do Bitolii.**

Na innych frontach żadnej zmiany.

W codziennych sprawozdaniach, ogłaszanych dotąd przez sztab generalny armii, szkicowane są operacye wedle każdoczesnego stanu, przyczem nie wspomina się zazwyczaj o tych frontach, na których sytuacya pozostała bez zmiany. Odnosi się to zwłaszcza do frontu południowego, na którym z powodu **bezczynnego stanowiska Francuzów i Anglików** nie można było niczego podać do sprawozdań o operacyach tamże się rozwijających. Aby zapobiedz wszelkiemu błędnemu tłumaczeniu tego milczenia, uważanego przez wielu za oznakę niepowodzenia, sztab generalny armii, stojącej w polu, podaje do wiadomości, że operacye Anglików i Francuzów ograniczyły się tylko do doliny Crny. **Anglicy i Francuzi nie zdołali nietylko postąpić choćby o krok naprzód** poza stanowiska, jakie zajęli po nadejściu naszych wojsk, lecz zostali nawet o kilka kilometrów poza te stanowiska **wyparci.** Wszelkie ich próby wtargnięcia na północny wschód od tej rzeki, pozostały bez skutku. Dziś żaden ani Serb ani Francuz nie znajduje się na lewym brzegu Crny. Wzdłuż biegu Crny od źródeł aż do ujścia Wardaru Serbowie i Francuzi podczas swego odwrotu dla bezpieczeństwa zniszczyli wszystkie mosty.

Dziś **cała armia angielsko-francuska** z wyjątkiem oddziałów, operujących przeciw Strumicy na południe od Blasica Planina, **zamkniętą jest w kącie utworzonym przez Wardar i Crnę.**

Sofia, 2 grudnia.

(BK). Agencya bułgarska. Sprawozdanie sztabu generalnego bułgarskiego o operacyach z 29 listopada: Dziś koło południa wojska nasze po krótkiej, ale ważnej decydującej walce, **zajęły miasto Prizrent**, gdzie wzięły do niewoli 16 do **17.000 jeńców**, zdobyły **50 dział polowych** i haubic, **20.000 karabinów** i mnóstwo materyału wojennego. Jeńcy i tubylcy opowiadają, że **oficerowie serbscy porzucają swoje oddziały** i w dzikiej ucieczce szukają ratunku. Część ich **w ubraniach cywilnych** podobno ukrywa się po

wsiach okolicznych. Okoliczność ta skłania żołnierzy serbskich do **masowego poddawania się.** Liczba jeńców wzrasta bez przerwy.

28 listopada po południu król Piotr i poseł rosyjski ks. Trubeckoj bez żadnej świty odjechali w nieznanym kierunku. Droga między Suharjeką a Prizrentem jest literalnie zasiana ścierwami zwierząt pociągowych, porzuconymi przedmiotami, odłamkami wozów i dział, materyałami wojennymi itp. W Prizrencie Serbowie **spalili 148 samochodów**, które służyły dla przewozu ich kwatery głównej i członków rządu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, **bitwa koło Prizrentu stoczona, gdzieśmy wzięli do niewoli ostatnie resztki armii serbskiej**, będzie końcem kampanii przeciw Serbii.

Saloniki, 2 grudnia.

(BK). Agencya Havasa. Z powodu opróżnienia przełęczy Kaczanik przez Serbów połączenie sił zbrojnych francuskich z serbskiemi stało się bezużytecznem i niemożliwem, tak, że dalszy marsz Francuzów jest zbytecznym. Rozpoczęło się już cofanie się (decongestion) **wojsk z okolicy Krivolaka**, który był punktem środkowej operacyi i wnet stanie się pozycyą eksponowaną mającą podstawę w Demirkapu, gdzie Francuzi ściągają wielkie siły zbrojne. Odmiennie od doniesień ze źródeł bułgarskich, Francuzi dzierżą w ręku wszystkie pozycye, zdobyte na lewym brzegu Wardaru aż do Krivolaku.

Cetynia, 2 grudnia.

(BK). Urzędowe sprawozdanie z 28 zm.: Nieprzyjaciel zajął ponownie **Pocę, Metalkę i Prepolje.** W tych walkach wzięliśmy 54 jeńców.

Nacisk na Grecyę.

Grecya wobec żądań czwórsojuszu.

Londyn, 2 grudnia.

(BK). „Times“ dowiaduje się z Aten: W odpowiedzi na żądania czwórsojuszu, by **wojsko greckie cofnęło się** z obszarów, zajętych przez sojuszników, oświadcza rząd grecki, iż uważa to za **rzecz niewykonalną,** ponieważ powstałyby przez to i inne trudności. Istnieje nacisk, żeby ustanowiono komisyę rzeczoznawców.

Opór króla greckiego.

Ateny, 2 grudnia.

(BK). Agencya Havasa. Jak donoszą dobrze poinformowane osobistości, usiłowania czwórsojuszu zmierzają ku temu, by odpowiedź, dana wczoraj przedstawicielom czwórsojuszu, była sformułowana jaśniej i szczegółowiej. Podobno pogłoski, rozchodzące się po Francyi o zamiarze Anglików i Francuzów **opuszczenia Salonik,** wpływają na **opór króla,** który cieszy się z tego rzekomego zamiaru, gdyż pozwoliłoby mu to opóźnić wypełnienie żądań czwórsojuszu.

Stanowisko prasy francuskiej.

Paryż, 2 grudnia.

(BK). Powołując się na dysproporcyę liczbową sił zbrojnych czwórsojuszu a mocarstw centralnych na Bałkanie, domaga się „Temps“ na czele dzienników paryskich usilnie **wysłania posiłków do Salonik.** Grecya nie jest już żadną przeszkodą w swobodzie ruchów. **Idzie o utrzymanie Salonik.**

„Echo de Paris“ grozi Grecyi, że jak długo wojna potrwa, Saloniki będą obsadzone, i tylko w razie zwycięstwa czwórsojuszu Grecya będzie mogła wrócić do Salonik.

Prądy pokojowe.

Socyalistyczna interpelacya pokojowa w parlamencie niemieckim.

Berlin, 1 grudnia.

(BK). W parlamencie wniesiona została interpelacya socyalno-demokratyczna następującej treści: „Czy kanclerz państwa jest gotów dać wyjaśnienia, pod jakimi warunkami gotów byłby rozpocząć rokowania pokojowe?“

Angielska prasa o pokoju.

Londyn, 2 grudnia.

(BK). „Morning Post“ oświadcza w artykule wstępnym, iż **byłoby na czasie rozpocząć dyskusyę nad warunkami pokoju,** zastrzega się jednakże, że rokowania pokojowe mogą się rozpocząć dopiero wtedy, gdy we Francyi, Belgii, Rosyi i Serbii **nie będzie już nieprzyjaciela.** Poseł Tarrell powiada w piśmie, wystosowanem do „Morning Post“, iż pokój prędzej czy później musi nadejść; ważnem jest utworzyć **opozycyę oficyalną,** któraby czuwała nad tem, by ten pokój był pokojem prawdziwym a nie kompromisem.

Ekspedycya pokojowa Forda.

Londyn, 2 grudnia.

(BK). „Morning Post“ donosi z Kopenhagi: Parowiec „Oskar XI“ skandynawskiej linii amerykańskiej, wynajęty przez miliardera Forda i jego zwolenników dla przewiezia t. zw. ekspedycyi pokojowej, zawinie przedewszystkiem do Chrystyanii, a potem uda się dalej do Kopenhagi. Delegaci udadzą się następnie do Sztokholmu i Amsterdamu, gdzie będą utworzone stałe biura pokojowe. Konferencya pokojowa odbędzie się w Amsterdamie. „Oskar XI“ wyjedzie 4 grudnia z Nowego Jorku.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 2 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi 1 grudnia:

Na zachód od la Bassée wykonane obszerne wysadzenie wyrządziło znaczne szkody w angielskiej pozycyi.

Zestrzelono angielski i francuski samolot.

Gen. Boroewics o Cadornie.

Berlin, 2 grudnia.

Berliński „Lokalanzeiger“ podaje rozmowę z gen. Boroewicsem, jednym z głównych wodzów na froncie włoskim.

O Cadornie powiedział generał, że jest to człowiek wielkich zdolności i pomysłów strategicznych, lecz nie jest panem swych decyzyj. Jego bowiem idee są pod wpływem polityki i są podporządkowane krzykowi polityków, żądających, bo coś zrobiono **dla zadowolenia ludu.**

We Włoszech panuje poprostu głód jakiegokolwiek odszkodowania za przelaną krew, i **Gorycya** ma się stać ceną, za którą się kupi pomyślny nastrój ludu włoskiego.

O **stratach** włoskich wyraził się Boroevics, że wynoszą one w trzech pierwszych bojach **300.000** ludzi. W niektórych miejscach straty włoskie są poprostu straszne, gdyż Austryacy zajmowali **niewidzialne stanowiska** wśród gór.

Oto pan masz **dwie mapy** — mówił Boroevics. — Tu są nasze stanowiska w czerwcu na początku wojny a tu stanowiska obecne. Jak pan widzisz, pod względem wojskowym niema **żadnej zmiany.**

Zdecydowany protest Rumunii.

Budapeszt, 2 grudnia.

Jak „Pesti Hirlap“ donosi, rząd rumuński oświadczył w Petersburgu, że Rumunia dalej obstaje przy swej **neutralności** i nie ścierpi naruszania jej pod żadnym pozorem. Według tegoż źródła Rumunia jest zdecydowana z **orężem w ręku** przeszkodzić ewentualnemu rosyjskiemu przemarszowi przez Rumunię. Aby zaś przeszkodzić ewentualnym operacyom na **Dunaju,** są zakładane koło Reni i Turtukaju miny.

Półoficyalny organ bukaresztański oświadcza, że celem **koncentracyi rosyjskich wojsk w Bessarabii** jest poprostu wywarcie wrażenia na obradujący parlament rumuński.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 2 grudnia.

Sejm uchwalił w myśl wniosku prezydenta we wtorek dnia 7 b. m. rozpocząć obrady merytoryczne. Geza Polonyi interpelował w kwestyi ustalenia herbów i emblematów. Wyczerpującą odpowiedź dał prezydent ministrów Tisza, stwierdzając, że największą wagę przywiązywał do tego, by herby nie zawierały niczego coby dopuszczało do supozycyi, jakoby w razie wyłonienia się jakichkolwiek kombinacyi **mógł nastąpić jakiś wyłom w dualistycznym ustroju monarchii.**

KRONIKA.

Rocznica panowania cesarza. Dziś we czwartek dnia 2 grudnia odbędzie się o godz. 9 rano w katebrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy panowania cesarza. Już wczoraj rozpoczęła się dekoracya miasta i w południe powiewały sztandary o barwach państwa, narodu, miasta z budynków publicznych, Sukiennic, wieży ratuszowej itd. Zaczęły się też przystrajać domy prywatne, kawiarnie itd.

Wezwanie urzędników i sług w sprawach wojskowych. Wskutek reskryptu min. spraw wewn. z 24 października 1915 r. magistrat wzywa wszystkich urzędników i sługi z kategoryi byłych, dłużej służących podoficerów pierwszego powołania tj. liczących do 42 lat włącznie, którzy przez swe władze byli reklamowani i od służby wojskowej zostali zwolnieni, by się pod osobistą odpowiedzialnością zgłosili dla celów ewidencyjnych w wydziale Vc magistratu, ul. Poselska 10, II. p. drzwi nr 21, w godzinach urzędowych w dniach 1 do 4, 6 i 7 grudnia ze swymi wszystkimi dokumentami wojskowemi.

Powrót uchodźców do Krakowa. Wczoraj popołudniu przybyła osobnym pociągiem druga partya uchodźców, licząca trzysta kilkadziesiąt osób. Podobnie, jak zeszłym razem, oczekiwali na uchodźców członkowie komitetu ewakuacyjnego, sekretarz magistratu Sarnecki i panie z komitetu pań doraźnej pomocy dla ewakuowanych, które zajęły się przybywającymi uchodźcami, rozdając między nich chleb i herbatę.

Po przeprowadzeniu kontroli policyjnej część uchodźców odesłano do ich mieszkań, ewentualnie do znajomych lub krewnych, część zaś do schroniska.

Do biura zasiłkowego w dyrekcyi policyi zgłaszają się w dalszym ciągu uchodźcy po tygodniowe asygnaty na zasiłki rządowe. Wczoraj ruch w biurze był nieco mniejszy. Zgłosiło się bowiem tylko 40—50 osób.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego, zapowiedziany pierwotnie na 8 grudnia w sali „Sokoła“, odbędzie się **20 grudnia** w teatrze miejskim. Zakupione bilety wymieni kasa dzienna teatru miejskiego na odpowiednie miejsca.

Poranek operowy na rzecz Sekcyi Samarytanina polskiego opieki nad legionistami odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 5 grudnia b. r. w sali kina „Wanda“. Główną atrakcyą poranku będą produkcye znanego śpiewaka operowego tenora Stanisława Orzelskego. Obok niego wystąpi śpiewaczka p. Filipek-Jaworzyńska. Całość dopełni gra p. J. Czajki.

Uwzględniając ciężkie czasy obecne, ustanowił Zarząd Sekcyi możliwie niskie ceny wstępu, począwszy od 40 hal. do 1 kor. Początek punktualnie o godzinie 11 przed południem. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego i w sklepie p. Rudnickiego na linii A-B.

Wezwanie do pracy w oddziałach robotniczych. Na murach miasta ukazało się dzisiaj rozporządzenie magistratu, podające do wiadomości, że do utworzyć się mających oddziałów robotniczych przy tutejszej komendzie okręgowej pospolitego ruszenia potrzeba: 500—600 robotników do robót ziemnych, drogowych i kilkudziesięciu robotników dla wyrobów ze słomy. Nadto potrzebni są ukwalifikowani robotnicy profesyoniści w liczbie 100—150, a mianowicie z następujących kategoryi: stolarze, ślusarze, kowale, kołodzieje, siodlarze, cieśle, murarze, blacharze, pokostnicy, szewcy, krawcy, kamieniarze, rzeźnicy, pracze bielizny, elektrotechnicy, mechanicy, brukarze, drogomistrze, dozorcy budowlani i nadzorcy robotników.

Wszyscy reflektanci muszą się wykazać, że są wolni od służby w pospolitem ruszeniu z broni, fizycznie zdrowi, ukończyli lat 17, a nie przekroczyli 50 roku życia. Zgłoszenia przyjmuje wydział Va magistratu, II. p. oficyny, drzwi nr 26, od godziny 10—1 przed południem przez przeciąg dni 8-miu od daty niniejszego ogłoszenia.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Trzeci mąż“.

Sobota: „Dzieci kapitana Granta“, widowisko sceniczne z powieści Vernego (pierwsze przedstawienie dla młodzieży i dzieci).

Niedziela po południu: „Polowanie na zięciów“.

Niedziela wieczór: „Robert i Bertrand“.

LEON FISCHER
ogniomistrz artyleryi niemieckiej.

LEGIONISTA.

Wśród ciemnej nocy, gdy ścichł bój,
Na karabinie wsparty
Stał legionista odzian w strój,
Jak pól tych krąg — wytarty.

Niedarmo celującym był
Do wczoraj w szkolnej sali
I dziś celuje z całych sił
Lecz w polu do Moskali.

W kąt poszedł Homer, Wergil w kąt,
I mistrzów onych czeladź..
Nie żal mu ich — w tem leży błąd,
Że późno zaczął strzelać.

Z zapałem poszedł, aby krwi
Wytoczyć wrażej stągiew
I bić się przysiągł po wsze dni,
A przysiągł na chorągiew!

Na posterunku z wszystkich stron
Niepewnym tkwi uparcie,
O Polsce swojej myśli on
I myśli — jak o Sparcie.

W nurt Wisły wlepił źrenic żal,
Nieukojony, szczery:
Może w niej płynie która z fal
Z przed laty tych — z Elstery.

Wtem się zmąciła rzeki toń,
Gdzieś woda głośno prysła,
Do oka podniósł żołnierz broń,
Bo go ostrzegła — Wisła.

To patrol wroga przeszedł brzeg,
Co armie dwie rozdziela.
Padł strzał i w krwi młodzieniec legł,
Ale padając — strzela.

Zbudzon wiara — uciekł wróg,
Lecz oczom bohatera
Nie dał zwycięstwa widzieć Bóg,
Śmierć laury krwawe zbiera.

Dziś w miejscu tem widnieje krzyż,
Grób śnieg przykrywa szklisty.
Rośnie mogiła w zwyż —
Polskiego Legionisty.

(„Gaz. W.“). (Tłum. J. G.).

Obywatelska pomoc rządowi w Rosyi.

Informator „Vossische Zeitung“ o sprawach rosyjskich M. T. Behrmann donosi do swego pisma:

„Tak zwane rosyjskie „wojenno-przemysłowe komitety“, które rzekomo mają spowodować definitywne zwycięstwo rosyjskie (w myśl pocieszania się Rosyan, że ich klęski spowodowane zostały niedomaganiami przemysłu, zatrudnionego dla potrzeb wojennych — *red. „Nap.“*), umieją znakomicie łączyć patryotyzm z chęcią obławiania się zyskiem. Oto niektóre znane mi cyfry. W sprzedaży pojedynczej kosztuje siodło wojskowe obecnie w Rosyi około **80** rubli, podczas gdy komitet moskiewski rachuje administracyi wojskowej siodła po **120** rubli.

Stal instrumentowa notowaną jest obecnie w Petersburgu w cenie **18**, w Charkowie **20** rubli za pud. Komitet moskiewski płaci na rachunek rządu rzekomo **120**, petersburski nawet **200** rubli. Lornetki polowe najprostszej konstrukcyi, zaakceptowanej przez zarząd wojskowy, są do nabycia w sprzedaży cząstkowej w cenie **40** rubli, podczas gdy komitet charkowski liczy je intendanturze po **65**, odeski po **81** rubli.

Najskandaliczniejszem jest jednak to: Guczkow i Riabuszyński stoją, jak wiadomo, na czele wszechrosyjskiego centralnego komitetu przemysłu wojennego, który w pierwszym rzędzie ma ustalać i kontrolować ceny wyrobów, dostarczanych zarządowi wojskowemu. Otóż do rąk moich doszedł statut świeżo zatwierdzonego przez rząd towarzystwa akcyjnego dla zapotrzebowań wojennych z siedzibą w Moskwie i kapitałem zakładowym w kwocie 6 milionów. Widzę stąd, iż założycielami nowego towarzystwa są właśnie Guczkow i Riabuszyński. Główny kontrolor i główny liferant w jednej osobie — definitywne zwycięstwo nie może, zaiste, nie nastąpić“.

Rozumie się, iż wszędzie zdarzać się mogą ludzie, goniący za niepomiernym zyskiem, kosztem własnego kraju i to w chwili, gdy przed nim piętrzą się olbrzymie wydatki, związane z wojną.

Ale są to zazwyczaj ciemne egzystencye nie przewodzących społeczeństwu spekulantów.

Co innego w Rosyi: tu widzieliśmy skandaliczną scenę, gdy ustępujący minister wojny Suchomlinow znalazł się pod zarzutem nieuczciwych manipulacyj na szkodę skarbu, gdy wysadzano specyalną komisyę śledczą, mającą zbadać jego gospodarkę. Równocześnie wymieniano nazwiska różnych dygnitarzy, którzy przez podstawione osoby załatwiali podejrzane interesy dostawowe dla armii.

Zapewne, że sprawy takie ulegną — jak zwykle w Rosyi — zatuszowaniu, ale z jednej strony owe plamy na gospodarce wojskowej, jak i niedołęstwo w dziedzinie wytwórczości na potrzeby armii, spowodowały w dobie klęsk i odwrotu armii rosyjskiej tworzenie wyżej wspomnianych komitetów, których zadaniem być miało okazać wojskowości wszelką pomoc techniczną i pośredniczyć oraz gwarantować kontrolę różnych wyrobów i materyałów, potrzebnych dla armii.

Rezultat tej „obywatelskiej“ działalności ujawniają cyfry behrmannowskie, cyfry, zebrane przez człowieka, który ze Sztokholmu skrupulatnie śledzi prasę rosyjską, nietylko podchwytuje różne charakterystyczne nowiny, lecz — jak widzimy — porównywa i ceny rynkowe, a płacone przez rosyjską intendanturę za towar, dostarczany z poręki „komitetów“.

Jeżeli prawdziwą jest ta rola, którą Behrmann przypisuje Guczkowowi, byłoby to ukoronowaniem tej „obywatelskiej“ współpracy z wojskowością. Wszak nie zapominajmy, że Guczkow jest politykiem, w ostatnich zwłaszcza czasach odgrywającym dużą rolę w caracie. Jako przedstawiciel patryotycznego społeczeństwa bywał on i na carskich audyencyach i na froncie wojennym. Jest potentatem w Moskwie. Trzęsie opinią znacznej części burżuazyi rosyjskiej.

Gdy była mowa, iż gabinet rosyjski ma się wzmocnić żywiołami pozabiurokratycznymi, obywatelskimi — miano na myśli pewno i ruchliwego, energicznego Guczkowa...

„Reformator Rosyi“ — car Piotr I — marzył kiedyś o tem, żeby bezlitośnemi karami wyplenić w Rosyi „kaznokradztwo“, okradanie skarbu.

Ochłodziło go, ponoć, zdanie dworaka, Jagużyńskiego, który lutość carską uśmierzył uwagą: *U nas, batiuszka, wsie worujut* (... wszyscy kradną).

Nawet car tak żelaznej ręki, jak ów Piotr, musiał ją opuścić bezradnie wobec niemożliwości walki z powszechną plagą...

POSEŁ Dr DIAMAND.

O Lwowie pod jarzmem rosyjskiem.

(Dokończenie).

Stokroć bardziej moskiewskie, niż Moskale, „Słowo polskie“ obwieściło, przekręcając to ogłoszenie, że kto z tych pociągów nie skorzysta, będzie etapem wysłany do Rosyi — mimo to wyjechało tylko 3000, choć pozwolenie do wyjazdu wzięło 20.000 ludzi. Nauczona chytrości ludność użyła tych biletów, jako legitymacyi, chroniącej od branki do robót na szańcach. Schwytany pokazał bilet, że wyjeżdża i miał spokój. Odchodząc ze Lwowa, pociągi te uwoziły najwstrętniejsze męty, wszystkich ochraniników, co Moskalom oddawali wielkie usługi w walce ich z miastem, z jego dumną wobec najeźdźcy postawą. Wyjechali znani we Lwowie politycy, mężowie stanu, publicyści, architekci, kierownicy budowy szańców i zaiste miasto i kraj cały wdzięczne są Moskalom za te ewakuacye. Szkoda tylko, że jeszcze nie wszystka zaraza ustąpiła.

Wszystkie te zjawiska i fakty złożyły się na dziwny, przedziwny obraz, jaki Lwów dziś przedstawia. Uderza tu przedewszystkiem jakaś solidarność przebytych mąk i cierpień. Lwów uznaje dzisiaj dwie kategorye ludzi: tych, co przebyli inwazyę, i tych, co ucieczką uszli przed jej piekłem... i z pokorą należy przyjąć tę klasyfikacyę; z głębokiem uznaniem fakt, że tyle i dla nas przecierpieli; choć dla niejednego z uchodźców pozostanie byłoby jeszcze pociągnęło skutki całkiem inne. Czy potrzeba wobec tego jeszcze skreślić, z jaką radością Lwów przyjął powrót Austryaków? Wszak czekało się na nich z tak gorącem utęsknieniem i stokroć goręższą jeszcze wiarą, że wrócić muszą. Byli oni większymi od nas optymistami. Już po przełamaniu frontu nad Dunajcem począł Lwów, pełen wiary i pewności zwycięstwa naszego, gotować się na wielkie święto wyzwolenia miasta. Ludzie, którzy optymizmem swoim podtrzymywali ducha miasta, zażywali wielkiego miru. Taką „persona grata“ był pewien lwowski szynkarz żydowski, który z biuletynów rosyjskich umiał skonstruować faktyczny stan sprawy i na tej podstawie ufność szerzyć między gośćmi kawiarnianymi, „że Lwów będzie naszym!“ — Wszyscy, pragnący zwycięstwa oręża mocarstw centralnych, wszyscy, którzy bronili sprawy wolności i sprawiedliwości, bez względu na stanowisko, wyznanie i partyę, otaczali tego żyda, który wlewał w nich otuchę, niezwykłą czułością.

W miarę zaś, jak spełniały się przepowiednie owego szynkarza, rzedniały miny nietylko Moskali, ale i ich przyjaciół, co im do serc i kraju polskiego chcieli utorować drogę. I poczęła się ucieczka tych, co najwięcej czuli się winnymi.

Głuche dudnienie od zachodu zapowiadało zbliżanie się naszego wojska. Ludzie dech zaparli. Oczy i uszy wytężali w tę jedną stronę. Gdy dworzec zaczął płonąć, biegli wszyscy, by patrzeć na to zjawisko radosne, które zapowiadało, że Moskal ucieka. Wtem gruchnęła wieść, że nasi wchodzą od strony łyczakowskiej. Cała ta potężna fala ludzka natychmiast przerzuciła się w tę stronę, zalewając biegnących już w tym samym kierunku wszystkich piaskarzy łyczakowskich, wszystkie łyczakowskie przekupki, szalejących z niewysłowionego szczęścia i radości. A jak przyjmowano pierwszy patrol, pierwszego konia huzarskiego! Jak hołubiono go, ustępowano mu z drogi, jak wprost rzemienie jego całowano! Jak w jednej chwili zapomniano o całem morzu przecierpianych krzywd i upokorzeń!

Czyż nie jest to dostateczna lekcya poglądowa dla Moskali i ich sojuszników? Czy tłumy te, podążające na przyjęcie naszego wojska, ten przez cały czas inwazyi zachowany opór, godności pełen, nie są stanowczą odpowiedzią na wszystkie oszczerstwa i insynuacye, na wszystkie denuncyacye przeciw krajowi i narodowi polskiemu, oraz przeciw wszystkim kraj zamieszkującym?

Nastroju też tego nic umniejszyć nie potrafi, bo dla ludności, która inwazyę moskiewską przebyła, nie może już być nic straszniejszego, jak rządy moskiewskie. Nie wpłynie na nią drożyzna, jak obawiają się niektórzy. Skarżą się na nią raczej zamożniejsi, lecz masy — jak mogłem się przekonać — mówią: „Chleb i woda, byle bez Moskala!“

Z włoskiego frontu.

Walki lotników koło Gorycyi.

Hugo Schulz, korespondent „Arbeiter-Ztg“, opowiada:

Wspiąwszy się na skaliste wzniesienie jednego ze wzgórz, położonych w dolinie Wippek — ujrzeliśmy w oddali mały punkt, bujający w powietrzu, a po chwili doszedł do naszych uszów przyciszony trzask motoru. Po chwili można już było widzieć dokładnie wielki samolot

włoski, którego opancerzony kadłub zaopatrzony był w trzy motory. Samolot był oddalony od nas o jakie 500 metrów, lecz mimo tego można było gołem okiem rozróżniać poszczególne części.

Olbrzymi stalowy ptak zbliżał się coraz więcej, gdy wtem wśród gór rozległ się huk i tuż koło samolotu ukazała się śnieżno-biała chmurka, a po paru minutach samolot otoczony był całym pierścieniem takich chmurek.

Lecz mimo pękających wokoło szrapneli samolot włoski płynął w powietrzu zupełnie spokojnie. Po kilku jednak chwilach wstrzymał się nagle, bo oto przed nim ukazał się drugi ptak. Był to mały austryacki samolot, który śmiało podjął walkę ze stalowym olbrzymem.

Włoski samolot skręcił nagle i opisawszy wielki łuk, znalazł się tuż nad nami, chcąc widocznie rzucić bombę. Patrzyliśmy z przerażeniem na okoliczne pola, gdzie bawiły się dzieci, chłopi uprawiali pola, oczekując każdej chwili straszliwego pocisku, mogącego pozbawić życia wielu ludzi. Wkrótce rozległ się straszliwy huk i bomba spadła o kilkadziesiąt metrów od nas, wyrywając olbrzymią dziurę w ziemi... Samolot zaś począł szybko uciekać przed ogniem dział i pociskami karabinu maszynowego swego austryackiego przeciwnika.

Straszliwe widowisko powtórzyło się jeszcze kilka razy: ukazywał się włoski samolot i ostrzeliwany przez austryacki aparat, rzucał kilka bomb i znikał w oddali.

Lecz nie zawsze obchodziło się bez ofiar, i wielu już niewinnych ludzi zginęło w dolinie Wippek od bomb lotników włoskich.

Walki nad Isonzo.

Najcharakterystyczniejszą cechą krwawych zapasów nad Isonzo, są zażarte, długotrwałe walki ręczne. Są to dzikie i okrutne zmagania się, w których walczy się bagnetem, kolbą i pięścią. Te walki ręczne są dlatego tak częste, ponieważ Włosi w wielu punktach dzięki niezmordowanej pracy swych saperów zdołali podkopać się w pobliżu austryackich pozycyj, skąd nieustannie mogą przechodzić do ataku.

Odległość między obydwiema liniami jest często bardzo mała, ponieważ poszarpany teren górzysty ułatwia Włochom zbliżenie się.

Służba w tak zbliżonych do siebie odcinkach jest nadzwyczaj niebezpieczną. Jeśli ktokolwiek wychyli tylko głowę poza osłonę ziemną lub tarczę pancerną, ginie natychmiast.

Podczas dłuższej przerwy w walkach obie strony wyszydzają siebie i łają się — jak starożytni bohaterzy Homera przed walką.

Szczególnie celują w szyderstwach Wiedeńczycy.

Wołają oni do Włochów:

— Avanti-Defraudanti! Corragio-Fromaggio! Sarogi-Salamucci!

Charakterystycznem jest, że Włosi we wszystkich ręcznych walkach nawet wtedy, gdy uda im się zdobyć austryackie pozycye, są wkońcu pokonani i wypierani przez austryackie rezerwy.

Austryacy są dalecy od tego, aby niedoceniać żołnierzy włoskich. Przeciwnie — nad Isonzo nauczyli się ich nawet cenić. Armia bowiem, która mimo ogromnych strat prowadzi dalej ciężką ofenzywę i, nie zważając na niepowodzenia, nie traci ochoty do ataków, zasługuje na zupełne uznanie.

Jednak w walce ręcznej wojska austryackie zwyciężają zawsze wytrwałych i dzielnych żołnierzy włoskich. Wynika to przedewszystkiem z tego, iż początkowy zapał atakujących żołnierzy włoskich niknie natychmiast, gdy widzą oni, iż odrazu nie da się zdobyć pozycyi, a straty w ich szeregach zaczynają rosnąć.

Z drugiej zaś strony ogromne znaczenie ma świadomość żołnierzy austryackich, iż w walce na bagnety mają oni zawsze przewagę. Mimo więc ogromnej przewagi, zazwyczaj w walce ręcznej Włosi odnoszą klęskę.

Z różnych stron.

Ze wschodniej Galicyi. Bukaczowce są spalone do szczętu, tylko kościół wznosi się tu na gruzach i ruinach tego miasta, cerkiew także znacznie uszkodzona. Podobnie jest z Chodorowem i Monasterzyskami.

Z Żurawna pozostał jedynie kościół, cerkiew, szkoły, dwór i 4 lub 5 domów cudem ocalonych. Dyrekcya kolei odbudowę spalonych stacyj także bardzo powolnie przeprowadza. Należy — powiada prasa lwowska — podziwiać pracę tych urzędników, co dzień i noc w budach i ruderach zimnych i „przewiewnych“ muszą pracować.

Zboże rumuńskie dla Austryi i Niemiec. Jak donosi „Frankf. Ztg.“ syndykat młynów rumuńskich zawarł umowę, na podstawie której ma dostarczyć Austro-Węgrom i Niemcom 900 tysięcy wozów mąki. Dostawa ma być wykonana w najbliższych miesiącach. Wartość tej mąki wynosi około 40 milionów koron.

Socyalista przewodniczącym berlińskiej rady miejskiej. Jak donoszą dzienniki berlińskie, rada miejska m. Berlina zmieni w najkrótszym czasie swój statut; w ten sposób zostanie stworzona godność drugiego zastępcy prewodniczącego.

Zmiana statutu ma na celu umożliwienie wyboru socyalisty na zastępcę przewodniczącego, którym zostanie prawdopodobnie tow. Heimann. (Przewodniczący rady miejskiej w Prusiech, nie jest identycznym z naszym burmistrzem, którego w Prusiech mianuje rząd. *Red.).*

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).